

Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza

CENA 1 PENNY

Rok 1, Numer 216, Londyn, wtorek, 12 września, 1944 r.

Registered at the G.P.O.
as a newspaper.

Depesza Króla Jugosławii

(PAT). Prezydent R.P. otrzymał od Króla Jugosławii Piotra II depeszę z podziękowaniem za życzenia przesłane z okazji dnia urodzin Króla i narodowego święta Jugosławii.

Głodzenie ludności—Mordowanie żołnierzy Armii Krajowej—Dobijanie ciężko rannych

Potworne okrucieństwa Niemców w Warszawie

Warszawa, dn. 11 września (Służba radiowa)

Komunikat gen. Bora z dn. 10 września: Dzień dzisiejszy zaznaczył się osłabieniem ognia artylerii i lotnictwa nieprzyjacielskiego.

Utraciliśmy część terenu od strony Nowego Świata w rejonie ulicy Wareckiej.

Poza tym bez zasadniczych zmian.

Odgłosy walki z kierunku Pragi.

Nad Warszawą działalność lotnictwa. Pożary w rejonie Jabłonnej trwają.

Gen. Bór ujawnia, że straty załogi polskiej Starego Miasta w ciągu miesiaca walki w tym rejonie wyniosły 80% stanu początkowego. W personelu dowódców straty były jeszcze większe.

Wyprowadzono, przed opuszczeniem Starego Miasta całą pozostałą przy życiu załogę polską, która w chwili wycofywania wynosiła 1,300 uzbrojonych żołnierzy.

Warszawa, dnia 9 września (Służba radiowa)

Niemcy nieustannie i ciężko atakują pozycje polskie a w niektórych punktach, mając olbrzymią przewagę ogniową, robią pewne postępy. Ogień artylerii i bombardowania lotnicze trwają nieustannie.

Wiele kobiet, dzieci i starców, opierając się na obietnicy nieprzyjaciela, że będą dobrze traktowani i że ich prywatna własność, którą z sobą przyniosą, nie będzie od nich odebrana, opuściło wczoraj i dzisiaj miasto. Obecnie jednak już dowództwo Armii Krajowej otrzymuje

raporty, że Niemcy odebrali od tych ludzi wszystkie przedmioty wartościowe. Następnie wszyscy, kobiety, dzieci i starcy, mimo że byli osłabieni przez głód, zostali zmuszeni do 30-kilometrowego marszu wśród ulewnej deszczu. Umieszczono ich na otwartej przestrzeni, jak bydło, pod strażą żołnierzy SS.

Na Starym Mieście nieprzyjacieli nawet nie próbował udzielić jakiegokolwiek pomocy cierpiącej ludności cywilnej. Blisko połowa tych ludzi jest leż lub ciężko rannych. Wszystkie zapasy żywności, które posiadali, zostały pogrzebane pod ruinami zniszczonych domów. Obecnie na

Starym Mieście wciąż jeszcze przebywa od 80 do 100 tys. mieszkańców. Według niepotwierdzonych wiadomości Niemcy po wkroczeniu do Starego Miasta mieli zastrzelić wszystkich żołnierzy Armii Krajowej oraz wszystkich ciężko rannych.

W centrum miasta Niemcom udało się po przeprowadzonym ataku zdobyć jeden z gmachów na ulicy Czackiego. W dwie godziny później oddziały Armii Krajowej przeprowadziły kontratak i odebrały gmach.

Wszystkich mieszkańców tego domu w ilości 38 osób — kobiet, dzieci i starców — znaleziono zamordowanych przez nieprzyjaciela.

Łotr pierwszej klasy

“Deutsche Nachrichten Büro” ogłosiło wieczorem dnia 6 września przez radio, że wybitny udział w wal-

kach w Warszawie biorą różne “ochotnicze” oddziały. W zaciętych walkach na ulicach, kiedy trzeba zdobywać dom po domu, specjalnie odznaczają się oddziały, złożone z Gruzinów i innych mieszkańców północnego Kaukazu. Wielu z nich zostało odznaczonych Krzyżem Żelaznym, a jeden Gruzin otrzymał za wybitne zasługi aż Krzyż Żelazny pierwszej klasy. Jest to pierwsze, tak wysokie odznaczenie, jeśli chodzi o oddziały kaukaskie. Tyle D.N.B.

Oczywiście nie wolno nam oskarżać za zachowanie się tych najmniejszych band nazistowskich tych narodów kaukaskich, wśród których zwerbowani zostali “bohaterowie” palenia Warszawy i chowania się przed ogniem źle uzbrojonych powstańców za żywe osłony z polskich dzieci, kobiet i starców — ale w każdym razie jest to jeszcze jedna bolesna wiadomość, nadchodząca z sa-

motnie walczącej o Wolność bohater-skiej Warszawy.

Oświadczenie Premiera Australii

Sydney. (P.A.T.) 11.9. Premier australijski p. J. Curtin złożył następujące oświadczenie:

“Rząd Brytyjski zdaje sobie w pełni sprawę z tragicznej sytuacji Polaków.

Wysyłając na pomoc samoloty podjęto się wielkiego ryzyka, przy czym nie obeszło się bez strat w ludziach.

Akcja ta idzie po linii polityki brytyjskiej Wspólnoty Narodów i Australii. Australia nie tylko popiera tę politykę, ale ma też w Moskwie posła pełnomocnego, który reprezentuje interesy Polski.”

Odezwy Delegata Rządu i Delegata Min. Obrony Narodowej Udział Polaków w wyzwoleniu Francji

Paryż. (P.A.T.). Delegat rządu R.P. we Francji okupowanej, wydał w dniu 19 sierpnia a więc w czasie trwającej się bitwy o Francję następującą odezwę do Polaków.

“Polacy! Toczy się ostateczna bitwa o wyzwolenie Francji, Europy i Polski. Na mocy rozkazów Rządu Rzeczypospolitej Polskiej wzywam wszystkich Polaków, zamieszkałych we Francji, do ostatniej walki ze zniechęconym wrogiem niemieckim, przy boku Francuskiej Armii Krajowej i zrywającej się do powstania ludności cywilnej.

“Placówki P.O.W.N., z wyjątkiem tych którym wyznaczono zadanie specjalne, winny oddać się bezwzględnie do dyspozycji francuskich lokalnych Komitetów Wyzwolenia.

“Polacy zamieszkali w Paryżu i na przedmieściach, winni wziąć udział w walce ludu francuskiego przeciwko garnizonowi niemieckiemu, stosownie do rozkazów i wskazań francuskiego Narodowego Komitetu Wyzwolenia.

“Polacy zamieszkali w pobliżu obozów F.F.I., zwłaszcza byli żołnierze, powinni zgłosić się do szeregów Francuskiej Armii Krajowej, gdzie już powstają polskie kompanie, pod dowództwem polskich oficerów. Zaostrzenie, rodzin jest zapewnione

wszędzie, gdzie dociera sieć organizacji P.O.W.N. lub Centralnego Komitetu Walki. Będzie ono wypłacane wstecz przez Rząd Rzeczypospolitej natychmiast po uwolnieniu terytorium Francji.

“Półmilionowa emigracja polska okaże się godną bohaterskiej opinii

jaką zdobył sobie w tej wojnie naród polski. W chwili, kiedy nieugięta Polska Armia Krajowa walczy na ulicach Warszawy, kiedy wydzwie polskie we Włoszech i w Normandii okrywają się sławą nasz udział w powszechnym powstaniu narodu. Dokończenie na str. 4-ej.

Kłopoty z logiką

(m.sz.) To, co czytuje się obecnie o urządzaniu świata powojennego, odpowiada dokładnie starym określeniu: “widzę lepszą drogę i pochwalam ją, ale idę gorzej”. Stosownie do tego też wypadają wyniki dyskusji publicznych.

Wszyscy zabierający głos w tej sprawie zgodnie zaczynają od stwierdzenia, że utrzymywanie porządku pokojowego zależne jest od chętności współpracy w s z y s t k i c h narodów, które w tej współpracy mają uczestniczyć. Ostatnio, w piątek ub. tygodnia, kandydat republikański na prezydenta St. Zjednoczonych, p. Dewey, oświadczył, że stworzenie organizacji, zabezpieczającej światowy pokój, musi być dziełem zbiorowym. “Nie może — mówił — ukształtować jej jeden człowiek, lub trzech czy czterech ludzi; około 60 narodów, wielkich i małych, musi pomagać ją kształtować, musi w nią wierzyć, przylgnąć się do niej i utrzymywać jej działanie.”

Ta zgodność opinii nie zadziwia. Można mówić, co się chce, o wadach i grzechach Ligi Narodów. Ale zasada, która przyświecała jej powstaniu i którą mimo wszystkie swe słabości reprezentowała przez 20 lat — tej zasady nie wygna się już z racjonalnego myślenia o polityce międzynarodowej. Ruiny rozsiane w tej wojnie na przestrzeni całej Europy pozostaną na długo jeszcze pomnikami przypominającymi ludom, do czego doprowadza zapominanie o solidarności interesów wszystkich państw pod słońcem.

Co natomiast zdumiewa — to gdy publicyści i politycy, spojrzawszy na piękną drogę szarmonizowanej współpracy pełnoprawnych narodów i pochwalisz ją bardzo wymownie — natychmiast potem skracają na drogę obwieszczenia, że trzem potęgom militarnym należy przyznać supremację zgodną z ich siłą fizyczną. . . . Ostatecznie więc: wspólne dzieło 60 (wedle obliczeń p. Deweya) narodów czy ochrzczona mianem kierownictwa dominacja trzech największych potęg?

Przylgają się do tego inne wątpliwości. Potrzebę uznania wyższej pozycji Wielkiej Trójki uzasadnia się tem, że jedynie W. Brytania, Rosja i Stany Zjedn. będą potęgami militarnymi i zdolnymi utrzymać Niemcy w ryzach.

Ze Niemcy nie zmieniają się od razu w cichych oraczy na niwacni sielskiej współpracy międzynarodowej, to jasne. Ale przecież Niemcy mają być rozbrojone! I przecież nawołuje się do utworzenia międzynarodowej siły policyjnej, która by właśnie zapobiegała powstaniu zbrojnej agresji! Dopiero przedwczoraj, w jednym z niedzielnych pism londyńskich, czytaliśmy bardzo mocne dogmaty takiej siły. “Jedynym możliwym policjantem dnia jutrzejszego — pisał “Observer” — będzie stała siła międzynarodowa, zawsze gotowa uderzyć w oparciu o ponadpaństwową egzekutywę, która mogłaby ją wysłać do natychmiastowej akcji w razie złamania pokoju. . . . Aby stworzyć taką światową siłę policyjną, narody będą musiały ustąpić części swej suwerenności — tak jak postępują jednostki, gdy poddają się prawu i porządkowi dla utrzymania bezpieczeństwa.”

Podpisujemy się całkowicie pod takim postawieniem sprawy. Ale jeśli Niemcy mają być rozbrojone, to poco utrzymywać militarystkę w trzech największych państwach? I jeśli ma istnieć siła międzynarodowa — a więc rozczłona ponad wszystkimi narodami bez wyjątku — to dlaczego tolerować nagromadzenie sił militarnych w trzech wielkich państwach? Naco będzie potrzebny militarystka w Wielkiej Brytanii, Rosji i Stanach Zjednoczonych, jeśli będzie istniała Międzynarodowa Siła Policyjna, czuwająca równomiernie nad bezpieczeństwem wszystkich ludów?

Można zrozumieć sytuację, w której wszyscy będą rozbrojeni i w której Międzynarodowa Siła Policyjna pilnować będzie porządku w światowej społeczności państw.

Można też zrozumieć sytuację taką, że pilnowanie tego porządku obejmą trzy wielkie potęgi, którym w takim razie należy pozostawić monopol militarny, przestając zarazem mówić o demokracji międzynarodowej.

Ale głoszenie, że wszyscy mają wyzbyć się części suwerenności na rzecz wspólnego interesu i równocześnie pozwalanie trzem potęgom, by one jedne zachowały narzędzia pełnej suwerenności, tzn. siły militarne — nie wydaje się możliwym do pogodzenia z zasadami logiki zwykłego śmiertelnika.

Odpowiedź Pen Clubu Brazylii na polski apel

Rio de Janiero. (PAT). Brazylijski Pen Club zwołał nadzwyczajne zebranie, na którym uchwalono tekst odpowiedzi do Polskiego Pen Clubu na wezwanie o udzielenie pomocy dla Warszawy:

“Brazylijski Pen Club otrzymał, za pośrednictwem posła R.P. dra. T. Skowrońskiego, Wasze wezwanie w sprawie pomocy dla Warszawy. Apel odczytany został na publicznym posiedzeniu Brazylijskiej Akademii, w obecności pisarzy, dyplomatów i wybitnych przedstawicieli naszych sfer kulturalnych i politycznych.

“Nasz Prezydent odczytał apel, podkreślając w gorących słowach odwagę i bohaterstwo — które nie mają równego sobie — z jakim Polacy walczą o ich nieśmiertelną i pełną chwałę Ojczyznę.

“Zebranie wysłuchało apelu polskich bohaterów z największym wzruszeniem i wyraziło życzenie, aby ci otrzymali należną im pomoc, ma to być nie tylko pomoc doraźna, uzależniona od okoliczności. Należy im udzielić pomocy umożliwiającej obronę godności ludzkiej w walce o wartości kulturalne i cywilizacyjne.

“Sprawozdanie naszego posiedzenia zostało zamieszczone w prasie. Wszak apel spotkał się z oddźwiękiem w sercach naszego narodu, który zawsze żył głęboką sympatią dla sprawy polskiej, jako zagadnienia niepodległości, do państwa, praw ludzkich, wolności i godności.

“Wszak apel przez długi czas pozostanie w pamięci Brazylijczyków

wzruszając ich serca przepełnione uczuciem dla Was. Wznowimy okrzyk: Niech żyje Polska w swej najjaśniejszej i niezniszczalnej chwale, wolna i zmartwych powstała dzięki ofiarom jej umęczonych synów.”

Claudio de Souza
Prezydent.

Depesze premierów Polski i Belgii

(P.A.T.). Prezes Rady Ministrów St. Mikołajczyk przesłał premierowi Belgii następującą depeszę w dniu uwolnienia Brukseli:

“W chwili, kiedy rząd belgijski powraca do swego wyzwolonego kraju, pragnę wyrazić Waszej Ekscelencji w imieniu rządu polskiego i własnym radość, jaką odczuwamy z powodu wyzwolenia Belgii i jej stolicy. Kiedy we wrześniu 1939 r. Warszawa walczyła samotnie, stolica Belgii stała jej słowem otuchy. Również wkroczenie wojsk nieprzyjacielskich do Brukseli, cztery lata temu zostało odczuwane boleśnie przez wszystkich Polaków.

Warszawa cierpi dziś w nierównej walce. Jednak nadzieją napawa

nasze serca widok zwycięskich sztandarów Aliantów, niosących wolność krajom, z których rządami jesteśmy tak ściśle związani przez lata wspólnej walki i pracy.”

Premier Belgii p. Hubert Pierlot odpowiedział następującą depeszą:

“Gorąco dziękuję Waszej Ekscelencji za przesłane mi słowa z okazji wyzwolenia Belgii i powrotu jej rządu do swego kraju. W tym dniu narodowej radości Belgowie nie zapominają jednak o cierpieniach swej sojuszniczki Polski i jej stolicy.

Z całego serca wyrażamy nadzieję, że niedługo już wybieje godzina wyzwolenia Warszawy i całej Polski, do czego Belgia będzie się nader przyznaczać, aż do totalnej porażki wspólnego wroga.”

Oblicze nowego rządu Francji

Nowy rząd gen. de Gaulle'a oceniany jest, jako próba połączenia obozu gaullistów i ruchu oporu podziemnego we Francji. Ogółem z gabinetu algierskiego wyszło 8 członków, a w nowym rządzie zasiadać będzie 6 nowych ministrów, reprezentujących ruch oporu i przedwojenne partie polityczne.

Ruch oporu otrzymał dwie najważniejsze teksty. Jak już donosiliśmy, ministrem spraw zagranicznych został przewodniczący Narodowej Rady Oporu p. Bidault. Był on przed wojną redaktorem pisma „L'Aube,” organu partii chrześcijańsko-demokratycznej. Tekę ministra informacji otrzymał prof. Weitten, b. profesor prawa na uniwersytecie w Nancy.

Objął ci ministrowie, jak również inni reprezentanci ruchu oporu są ludźmi młodymi, w wieku 40-45 lat. Dawna Francja nie miała tak młodych ministrów. Jednocześnie do rządu wszedł sędziwy b. prezydent senatu, liczący 80 lat, p. Jeanneney, który razem z Herriotem zawsze protestował przeciwko rozwiązaniu Senatu i Izby Deputowanych. Wchodzi on do rządu jako symbol dawnych instytucji republikańskich, zlikwidowanych przez Vichy.

W nowym rządzie komuniści zachowują dwie teksty, przy czym jednak na miejsce jednego z ministrów komunistycznych z Algieru wchodzi działacz ruchu podziemnego.

Przewódca spisku na Hitlera skazany na śmierć

Karl Goerdeler, b. burmistrz Lipska oskarżony o wzięcie kierowniczego udziału w spisku na życie Hitlera, został skazany na śmierć przez powieszenie — ogłosił wczoraj radio niemieckie. Poza Goerdelarem na karę śmierci skazano b. ambasadora niemieckiego we Włoszech Ulricha von Hassella, b. prezydenta policji w Berlinie hr. Helldorfa, b. ministra spraw wewnętrznych Hesji, Wilhelma Leuchnera, radcę niemieckiego ministerstwa spraw wewnętrznych Trotta zu Solz i adwokata Józefa Wirnera.

Od 20 lipca t.zn. od dnia zamachu na Hitlera, Goerdeler ukrywał się w Niemczech. Za odnalezienie jego została wyznaczona nagroda w wysokości jednego miliona marek. Aresztowano go jednak dopiero przed kilku tygodniami.

Goerdeler był przewidziany po zamordowaniu Hitlera na stanowisko kanclerza Rzeszy.

Linii skazani mieli obsadzić następujące stanowiska: Leuchner — wicekanclerz, von Hassell — minister spraw zagranicznych, Wirner — minister sprawiedliwości.

Radio niemieckie podając te wiadomości stwierdziło, że Goerdeler i jego towarzysze nawiązali kontakt z państwami nieprzyjacielskimi i następnie wciągnęli do spisku kół wojskowe.

Mr. Helldorf jako prezydent policji w Berlinie miał aresztować ministrów nazistowskich.

Trott zu Solz, korzystając ze swoich służbowych wyjazdów do Szwecji nawiązał kontakty z przedstawicielami państw nieprzyjacielskich.

W hołdzie Warszawie

W niedzielę 10 września b.r. na zebraniu Komitetu Wykonawczego Emigrantów Polskich z Francji odbył się w Seceja Polska przy Centre Syndical Français w Wielkiej Brytanii i w obecności przedstawicieli tej organizacji p. Rousse'a uchwalono wyrazić najgłębszą sympatię dla warstw pracujących Warszawy w krwawej walce z najeźdźcą niemieckim oraz apel, aby pomoc nieodzowna nadeszła jaknajprędzej.

s. † p.

Janusz Tarnowski

ppor. artylerii I Dyw. Panc.
lat 25.
odznaczony Krzyżem Wirtuti Militari,
poległ w Normandii dn. 14 sierpnia 1944.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy Jego odczyta się dn. 14 września b.r. o godz. 9-tej w kościele św. Anny, 9, Randolph Place, w Edynburgu,
o czym zawiadamia pogrążony w głębokim smutku.

PRZYJACIEL.

Za spokój duszy

s. † p.

Jana Sucheckiego

ppor., D-oy Komp. Bat. Strzel. Podhal.,
odnanzonego Krzyżem Walecznych,
poległego w Normandii dn. 18 sierpnia b.r.

odczyta się Msza św. dnia 13 września r.b. o godz. 9.15 w kościele Polek przy Devonian Road,
o czym zawiadamiając,

PRZYJACIELE.

“Bitwa 100 dni” może rozstrzygnąć losy Niemiec

(b.w.) Nie wiemy, jak historia nazwie kiedyś kampanię, rozpoczętą inwazją 6 czerwca. Być może — bitwą normandzką, gdyż właśnie w Normandii rozstrzygnęły się losy zachodnich armii niemieckich. Albo też — bitwą o Francję, bo w Normandii przecież zdecydowane zostały losy całej Francji. Albo wreszcie “bitwa 100 dni,” gdyż w ciągu 100 dni, kończących się 13 września, skończy się, być może, operacja, stanowiąca niezbędny wstęp do bitwy o Rzeszę.

Mniejsza zresztą o nazwę. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że studniowe operacje we Francji i Belgii przejdą do historii, jako badające najpiękniejszą bitwę wszystkich wojen, jako klasyczny przykład wspaniałej sztuki wojennej, jako precyzyjna realizacja skomplikowanego planu.

Oni jedni nic się nie nauczyli

Z wielu wniosków, które już dziś nasuwają się z analizy kampanii, jeden przede wszystkim uderza każdego obserwatora. Wnioskiem tym jest stwierdzenie, że Niemcy, którzy w roku 1940 dowiedli, jak błędne jest poleganie na wszelkich “liniach,” którzy obalili legendę linii Maginot, którzy wysłali statyczną obronę pasów umocnień — sami popełnili właśnie ten sam zasadniczy błąd.

Teraz już wiemy, dlaczego nieprzyjaciół przegrał bitwę 100 dni. Dowództwo niemieckie przeceniło rolę “Walu Atlantyckiego.” Gdy zaś on zawodził — Niemcy skoncentrowali maksimum sił w bezpośrednim pobliżu wylotu. Kiedy więc Patton przerwał się przez tę twarzą, ale cienką skorupę oporu niemieckiego — trafił w próżnię i nie już nie mogło go zatrzymać.

Problem ten ma szerszy aspekt. Przeceniając możliwości wszelkich “linii” i “wałów,” Niemcy ulegli złudzeniu, że potrafią bronić “fortecy europejskiej” wzdłuż tysięcy mil frontów. Zapomnieli, że do tego potrzebna ludźmi, których w roku 1944 mają o wiele za mało. Z całą jasnością wystąpił zatem błąd Hitlera, polegający na nieskróceniu frontów, póki jeszcze był na to czas.

Niespodzianka “niemożliwości”

Drugi jeszcze wniosek nasuwa się nieodparcie z analizy operacji na zachodzie. Oto mianowicie wydaje się rzecz pewna, że Niemcy — zarówno przed inwazją, jak i w czasie walk — ciągle zakładali, że Alianci “na pewno zrobią” to lub tamto i że “na pewno nie mogą zrobić” jakiegos innego posunięcia. Niemcy zapomnieli więc, że w latach 1940/1941 sami podejmowali się realizacji rzekomo niemożliwych zadań i z reguły odnosili sensacyjne sukcesy.

Sztab niemiecki przyjął — jak się wydaje — założenie, że Sojusznicy mogą wylądować “tylko” na wybrzeżu Pas de Calais. Alianci wylądowali w Normandii.

Niemcy zdecydowali, że Alianci muszą w pierwszych stadiach inwazji zdobyć niezbędne im porty, i skoncentrowali wysiłki na niedopuszczeniu Brytyjczyków do opanowania in-

KOMUNIKAT MINISTERSTWA ODBUDOWY ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ

W początkach października 1944 r. rozpoczyna się roczne Studium Prawa Administracyjnego i Praktyki na Wydziale Prawa Uniwersytetu w Edynburgu. Studium przewidziane jest w zasadzie dla brytyjskich zatrudnionych lub pracujących powściągniętych w administracji publicznej.

Kandydaci winni posiadać wykształcenie uniwersyteckie lub równoznaczne z uniwersyteckim. Senat Uniwersytetu w Edynburgu zgodził się dać tych studiów honorować polskie dyplomy uniwersyteckie i dyplomy innych wyższych uczelni, równoznaczne z dyplomami uniwersyteckimi brytyjskimi, pod warunkiem, że kandydat włada językiem angielskim w mowie i piśmie.

Przedmiotami wykładów i egzaminów uniwersyteckich są: 1) Prawo administracyjne, 2) Ekonomia polityczna, 3) Prawo konstytucyjne, 4) Organizacja przemysłu i handlu, 5) Bankowość, 6) Rachunkowość, kontrola i powierzenie.

Po szczegółowe informacje należy zgłaszać do Sekretariatu Uniwersytetu w Edynburgu (Secretary to the University of Edinburgh, Old College — Edinburgh).

Kandydaci-żołnierze muszą uprzednio, uzyskać oświadczenie od wspomnianego studia od władz wojskowych. Oficerowie winni składać podania drogą służbową do Sztabu Naczelnego Wojska, szeregowi zaś do Ministerstwa Obrony Narodowej.

Przyjeździ na powyższe Studium kandydaci stają się stypendystami Ministerstwa Odbudowy Administracji Publicznej (12-13, Grafton Street, London, W.1) i z tego tytułu będą otrzymywać w okresie studiów wyrównanie do £25 miesięcznie.

PRZENIESIENIE PRZYCHODNI LEK.

Komisja Ubezpieczeniowa zawiadamia, iż z dniem 15. bm. Biuro Komisji Ubezpieczeniowej wraz z Przychodnią Lekarską przeniesione zostaną do lokalu przy 62/64, Brook Street, London, W.1.

CHCESZ MIEĆ SZYBKĄ WIADOMOŚĆ ZGŁOŚ SWÓJ ADRES W P.C.K.

stacji portowych. Alianci do dziś mają jeden tylko “prawdziwy” port, są już zaś u bram Rzeszy.

Niemcy założyli, że Alianci uderzą z pod Caen w kierunku Paryża. Uderzenie wyszło z pod Carentan w stronę Bretanii i później dopiero ku Paryżowi. Niemcy w pewnym momencie przestali oczekiwać drugiej inwazji. I to drugie ładowanie wnet stało się przykrą rzeczywistością.

Nieprzyjaciół pomylił się co do oceny czynników pogody, przypływu i wielu innych elementów.

Ostatnio — być może — Niemcy popełniają jeszcze jeden błąd. Sadzą, że najgroźniejsze niebezpieczeństwo dla nich stanowi armia Pattona. Niezrozumiany “skok” Dempseya do Antwerpii stanowił pierwsze ostrzeżenie, że raz jeszcze są w błędzie.

Jak w hypnozie

To, co już wiemy o planie Sojuszników, i to, czego możemy się domyślać — prowadzi do jednego wniosku: dowództwo alianckie wręcz niezmierzanie przewidziało wszystkie reakcje wroga. To też — mimo lokalnych spóźnień, niedociągnięć lub zawodów — plan kampanii, ustalony na długo przed 6 czerwca, realizowany był z żelazną konsekwencją i z wynikami, co najmniej równymi oczekiwanym.

Dowództwo sojusznicze tak zna swych przeciwników, że narzuciło im dokładnie te posunięcia, jakie Sojusznikom były potrzebne. Chwilami wydaje się, że dowództwo wroga było po prostu zahipnotyzowane — do tego stopnia reagowało na sytuację w myśl życzeń gen. Eisenhowera.

Naczelnemu dowództwu Aliantów niewątpliwie chodziło o rozstrzygnięcie kampanii zachodnio-europejskiej w jednej bitwie i o niedopuszczenie Niemców do wydzielenia sił, które mogłyby skutecznie bronić się na pośrednich pozycjach i odwracać rozstrzygnięcie.

Należało więc doprowadzić przeciwnika do zgromadzenia takich sił,

Amerykańska Federacja Pracy w sprawie Warszawy

W odpowiedzi na depeszę “Bundu,” wysłaną z Warszawy do swej reprezentacji w Ameryce, William Green, prezydent Amerykańskiej Federacji Pracy odpowiedział: Zrobię wszystko co tylko w mojej mocy, by przysłać z pomocą polskiej ludności w Warszawie w tej przełomowej sytuacji. Zwracam się do naszego rządu o podjęcie wszelkich wysiłków, które mogłyby przynieść ulgę walczącym.”

Złoto—czy bez złota?

Dyskusja i spory nad przyszłym wojennym uregulowaniem spraw gospodarczych w skali światowej trwają dalej i, z natury rzeczy, uchwały konferencji monetarnej w Bretton Woods stale są ich ośrodkiem. Sprawa jest uważana za tak ważną, iż w okresie, kiedy armie brytyjsko-amerykańskie zdobywały Paryż i Francję, kiedy Rumunia wychodziła z wojny — kiedy zatem zdawałoby się, uwaga wszystkich powinna być skierowana całkowicie na wypadki wojenne — artykuły wstępne wielu czołowych pism brytyjskich zajmowały się jednak tem przyszłościowym zagadnieniem.

Ta cała dyskusja jest tem więcej interesująca, że, jak to już niejednokrotnie podkreślaliśmy na tem miejscu, w gruncie rzeczy całe zagadnienie jest raczej skomplikowane i dla dokładnego omawiania wymaga raczej specjalnych wiadomości z szeregu dziedzin ekonomii. Tem trudniej też oczekiwać na ten temat szerokiej dyskusji mniej więcej naukowej. I dlatego, jeśli spojrzeć na obecne wahania się brytyjskiej opinii publicznej w tej sprawie, to okaże się, że szerokie masy dyskutujących upraszczają sobie w dużej mierze zagadnienie i stawiają je mniej więcej na takiej płaszczyźnie: jeśli Anglia przystąpi do takiego układu, jak układ z Bretton Woods, będzie to oznaczało, iż w gruncie rzeczy powróci do “waluty złotej.” Jeśli chce nadal utrzymać swój “rozbrat ze złotem,” powinna nie postępować do tego ani do żadnego podobnego międzynarodowego układu monetarnego.

Trzeba tu od razu dodać, że “waluta złota” jest w szerokich masach brytyjskich wybitnie niepopularna. Oczywiście nie dlatego, żeby każdy jej przeciwnik miał wyrobione zdanie o istotnych wadach tego systemu pieniężnego. Szeroka publiczność wie tylko, że po ostatniej wojnie trzeba było wielu ofiar (przeważnie wysokich podatków), aby w 1924/25 ustabilizować funta na jego poziomie z przed 1914 roku; że w rezultacie poziom ten okazał się za wysoki; że gospodarstwo brytyjskie w 1930/31 roku przeszło (razem z całym światem zresztą) poważny kryzys i bezrobocie przekroczyło 2 i

aby ich zniszczenie uniemożliwiło Niemcom dalsze prowadzenie operacji na większą skalę. Należało ponadto osłabić skoncentrowanie tych sił w miejscu, gdzie zniszczenie ich byłoby pewne i gdzie nie mogłyby one zagrozić drogi do Rzeszy.

Zbyt efektywne sukcesy sojuszników w pierwszych dniach po inwazji mogłyby niewątpliwie “spłoszyć” przeciwnika i wpłynąć na przyjęcie przez sztab niemiecki poglądu, reprezentowanego podobno przez Rundstedta, że mianowicie, należy rozpocząć we Francji odwrót na krótszy front — zaniem Sojusznicy będą w stanie zorganizować pościg. To też obserwatorom pod Caen przez szereg tygodni wojnę pozycyjną, która napeliła Niemców otuchą, po stronie sojuszniczej zaś wywołała nieco krytyki w kołach niewtajemniczonych obserwatorów. Zapatrzeni w swój plan “zablokowania” przeciwnika i dotrwania do jesieni (a tym samym do zimy i wiosny) — Niemcy zaczęli ściągać rezerwy z północy i południa, aż 7. armia rozrosła się do niebywałych rozmiarów, aż kwiat sił niemieckich na zachodzie znalazł się na małym obszarze między rejonem Caen a pozabawioną mostów dolną Sekwaną.

Gdy w tem sposób spełnione zostało pierwsze założenie planu alianckiego: koncentracja gros sił niemieckich w zasięgu decydującego uderzenia — nastąpiła metamorfoza: dywizje alianckie przełamały front i rozpoczęła się bykawska wojna ruchoma. Bitwa o Normandię — zarazem bitwa o Francję i Belgię — została wygrana.

Plan sojuszniczy przewidywał, rzecz prosta, również miejsce decydującej bitwy. Ładowanie nastąpiło w Normandii nie tylko dlatego, że wybrzeże to było mniej przez Niemców bronione, zarazem zaś niezbyt odległe od portów i baz lotniczych w Anglii, ale i dlatego, że warunki geograficzne tam tylko umożliwiały rozegranie jednej i jedynej bitwy o charakterze rozstrzygającym.

Bitwa “100 dni” dobiega końca. Łada dzień rozpocznie się bitwa o Rzeszę. Po niezbędnych przegrupowaniach i podciągnięciu baz — Alianci rozpoczną drugą fazę kampanii na kontynencie.

Siły sojusznicze już odniosły jedno z największych zwycięstw w historii. Najbliższe tygodnie mogą jednak wykazać, że koło Fałaise zwycięsko rozstrzygnięta została nie tylko bitwa o Francję, ale i bitwa o Niemcy, że w Normandii zadany Niemcom został cios ostateczny i decydujący.

Już strzelają do Boszów w dolinach Pelvoux...

Oficjalne wiadomości, nadchodzące z pogranicza francusko-włoskiego, gdzie już działają zagony 7-ej armii amerykańskiej są bardzo szczepie. Z pomocą przychodzą nam tu źródła niemieckie, które (DNB z dnia 6 września) donoszą, że dnia 5 września oddziały francuskie zaatakowały przełęcz alpejskie w rejonie Briancon i masywu Pelvoux, gdzie znajdują się silne posterunki pogranicznej straży niemieckiej.

Prawdopodobnie chodzi tu o oddziały podziemnej armii francuskiej, które w tych rejonach były bodaj najlepiej i najwcześniej zorganizowane i gdzie prądy “kolaboracyjizmu” były słabe. Już bowiem w grudniu ubiegłego roku oddziały oporu wysadziły w powietrze fabrykę aluminium w Argentières-Besses (o 14 km od Briancon), a w samym Briancon likwidowano szpiegów niemiecko-włoskich (zamiast w sumo południe na właścicieli sklepu jubilerskiego, znanego już przed wojną szpiega włoskiego).

Jednocześnie z akcją oddziałów armii podziemnej oddziały regularnej armii amerykańskiej — wedle tego źródła niemieckiego — penetrowały w kierunku “małego St. Bernarda.”

Odcinek rejonu Briancon może mieć duże znaczenie w przyszłych operacjach, ponieważ znajduje się to miasto zaledwie o 90 km od Turynu we Włoszech, gdzie jak wiadomo są silne punkty podziemnego oporu włoskiego ruchu antyfaszystowskiego. Briancon jest połączone poprzez Argentières, Embrun, Gap linia kolejową z południowo-wschodnim systemem kolejowym francuskim. Od Briancon do Turynu zaś prowadzą autostrady, no i drożki doskonale znane góralom francuskim z pięknych dolin i wawozów masywu Pelvoux.

RENE FAURE.

Francuzi i granice Niemiec

Korespondent “Manchester Guardian” donosi z Paryża, że Francja domagać się będzie pozabawienia Niemiec kontroli całego lewego brzegu Renu. Francuzi popierają będą koncepcję granicy polskiej, z uwzględnieniem oddania Polsce Prus Wschodnich. Wreszcie Francuzi mogą zadać przekazania zagłębia Ruhry pod kontrolę międzynarodową tak, aby produkcja Ruhry mogła być użyta dla odbudowy zniszczeń dokonanych na Zachodzie.

Jeśli chodzi o okupację reszty Niemiec, Francuzi przewidują ją na okres 5-10 lat.

Złoto—czy bez złota?

Wprost przeciwnie, mamy sposobność obserwowania tu właśnie w Wielkiej Brytanii przykładów i dowodów dużego podniesienia się myśli politycznej i społecznej w ciągu ostatnich lat. Ale komplikacje, jakie nastąpiły na świecie, są tak wielkie, że poprostu trudno za nimi nadążyć.

Dlatego z konieczności istnieje tendencja do tzw. upraszczania zagadnień — i to na wszystkich odcinkach: politycznym, gospodarczym i społecznym. Takie uproszczenie musi nieuchronnie prowadzić do omyłek. Doświadczenia takich omyłek (zazwyczaj bardzo gorzkie) skłaniają do powszechnej rewizji poglądów na pewne zagadnienia i do wyboru innej drogi postępowania. W międzyczasie jednak nastąpiły nowe komplikacje, nowe zmiany sytuacji i, co za tem idzie, groźba nowych pomyłek.

Przykład sprowadzania całego niesłychanie skomplikowanego zagadnienia przyszłej waluty międzynarodowej do jednego tylko jej elementu: mniejszego lub większego jej związku ze złotem — jest typowym dla takiego uproszczenia. Nie mieliby racji ci, którzy chcieliby powrócić do czystej waluty złotej — takiej, jaka istniała na świecie przed 1914-ym rokiem. Ale nie mają racji i ci, którzy odrzucają jakikolwiek międzynarodowy układ monetarny. Każdy międzynarodowy system pieniężny musi mieć przecież jakiś wspólny miernik wszelkich wartości, a na taki miernik najlepiej, zdaje się, nadaje się właśnie złoto.

Rzecz leży w tem, w jakiej mierze istotnie użycie tego miernika może doprowadzić politykę gospodarczą poszczególnych krajów (np. w podstawowej kwestii utrzymywania wysokiego zatrudnienia), ale ocena tego wymaga już bardzo dokładnych i subtelnych dociekań gospodarczych. Krótko mówiąc, rozwiązanie (jak niemal zawsze) leży pośrodku, ale określenie tego “środku” jest zazwyczaj bardzo trudne. Rozstrzygnięcie dokonuje się zazwyczaj wedle panujących tendencji, które jednak niemal zawsze są niezupełnie słuszne. A im trudniejsza sprawa, tem ryzyko błędu jest większe.

L.

Wojsko polskie posuwa się przez Belgię

Moda Belgijka wskazuje drogę Polakom

Korespondent wojenny radia polskiego przy Dywizji Pancerniej, Konrad Syrop, donosi dnia 10 b.m.:

Wojska polskie, - posuwając się naprzód przez północną Belgię, dotarli do Kanału Gandawskiego. W ciągu ostatnich 48 godzin oswobodzono Roulers, 20 kilometrów na półn.wsch. od Ypres, i Tiel, 30 km. na zachód od Gandawy. Opór nieprzyjaciela był miejscami zacięty ale nie opóźnił szybkich polskich postępów. W ciągu ostatniego tygodnia Polacy wzięli wielu jeńców, w tym wielu oficerów, i zniszczyli lub zdo-

byli znaczne ilości niemieckiego uzbrojenia, oraz środków przewozowych i zaopatrzenia.

Uderza niemal szal entuzjazmu, z jakim Belgowie witają posuwających się Polaków. Nigdy w życiu nie widziałem takich scen radości i tak szczerych wybuchów entuzjazmu. Ludność tej części Belgii, będącej historycznym polem walk podczas ostatniej wojny, przeżywa pamiętne dni, a żołnierze polscy nie zapomną nigdy tego powitania przez ludność, którą oswobodzili. Patriotci belgijscy pomagają ze wszystkich sił przy oswobodzeniu kraju.

Gdy czołgi polskie zbliżyły się do Roulers, gdzie Niemcy próbowali stawiać opór, wyszła im naprzeciw młoda Belgijka i oświadczyła, że należy do belgijskiego ruchu podziemnego i że chce pomóc Polakom. Wyglądała na nie więcej niż 18 lat. Po mimo ciężkiego ognia nieprzyjacielskiego skierowanego na czołgi polskie, nie chciała pozostawać za zasłoną, lecz dawała jak najściślejsze

informacje co do pozycji niemieckich dział, karabinów maszynowych i min. Od 5-ej po południu do późnej nocy pozostawała przy Polakach, okazując im bezcenną pomoc w szybkim złamaniu oporu nieprzyjacielskiego. Później przyłączyła się do niej dwaj młodzi chłopcy z tego samego oddziału podziemnego, którzy również wskazywali Polakom drogę do Roulers.

Nazajutrz, gdy na głównym rynku miasta zgromadziły się olbrzymie tłumy, generał Maczek zjawiał się w towarzystwie burmistrza, którego Niemcy usunęli z urzędu. Wśród frenetycznych witań, generał Maczek wprowadził burmistrza z powrotem do ratusza, poczem razem ukazali się w oknie. Generał, zobaczywszy w tłumie ową dziewczynę, zaprowadził ją sam do okna i w krótkim przemówieniu powiedział zgromadzonemu, co zrobiła dla oswobodzenia miasta. Otrzymała ona za swą dzielność polskie odznaczenie wojskowe.

Obrazki z Belgii

Najwyższa cześć

Wszyscy Belgowie stwierdzają: —Gdy dawniej widzieliśmy samoloty R.A.F. śmigające nad naszymi domami, tak się cieszyliśmy, iż nawet nie zbiegaliśmy do schronów! To też liczba ofiar cywilnych przy bombardowaniach R.A.F. była niepotrzebnie wysoka.

Królowa częstuje sandwiczami

W królewskim pałacu w Brukseli pozostała jedynie królowa - matka Elżbieta. Gdy wkroczyły wojska brytyjskie królowa stała skromnie przy sztachetach pałacu i machała chusteczką do żołnierzy — jak wszystkie inne kobiety w Brukseli.

Służba pałacowa wyniosła tacę z sandwiczami i królowa częstowała nimi osobście zmordowanych Tommy.

—Przepraszam, że nie mam wina, ale Niemcy zabrali wszystkie! sumi-towała się królowa przed spragnionymi.

Na noc wielu wyższych oficerów

angielskich zostało zaproszonych do pałacu.

Za kratami

Belgijscy żołnierze armii podziemnej wzięli w Brukseli mnóstwo Niemców do niewoli i nie mając gdzie ich przechować, pozamykali ich w ogrodzie zoologicznym, w klatkach dla dzikich zwierząt.

—Choć raz nadludzie we właściwym miejscu! mówiła rozradowana publiczność, patrząc na smętnych Szwabów stłoczonych za grubymi żelaznymi kratami.

Ponieważ ci co bardziej ucierpieli od Niemców mieli teraz ochotę się nieco zrewanżować i chwytali ich za kije, wartownicy przypieczepiali do klatek kartki z napisami:

"Nie drażnić dzikich bestii."

Generał przy zakupie

Skoro Brytyjczycy wpadli do Antwerpii, jakiś niepokazny cywil podszedł do wozu pancernego mówiąc:

—Jeśli chcecie, to was zaprowadzę do kwatery dowódcy niemieckiego. Złapiecie go z nienacka.

Oficer angielski nie bardzo wierzył w to doniesienie ale na wszelki wypadek wyznaczył czterech żołnierzy. Udał się oni w ślad za nieznajomym i boczynymi uliczkami doszli do małego domku na przedmieściu. Gdy zapukali do drzwi otworzył im sam generał, Graf von Stolberg, niemiecki głównodowodzący w Antwerpii. Generał miał jeszcze serwetę wetkniętą za kołnierz. Właśnie zasiadał do obiadu i był przekonany, że to przychodzą dwaj pułkownicy, których zaprosił.

Z serwetką za kołnierzem został zaprowadzony do obozu jeńców. A usłużny cywil więcej się nie pokazał.

Dwa różne miasta

W Brukseli ludność szalała z radości. Tańce na ulicach, śpiewy, całowania żołnierzy, gremialne jazdy na czołgach — była to jakaś spontaniczna, ogólna bacchanalia.

W Antwerpii, gdzie mieszkają zrównoważeni Flamandzcy, przyjęcie było zupełnie inne. Ludzie zadawalni się krótkim uścisnięciem dłoni wracających żołnierzy i serdecznym, choć brzmiającym szorstko:

—Thank you, Tommy!

Brukselczyści byli tak uszczęśliwieni, iż przez parę dni nie myśleli o niczym innym jak o wiatowaniu. W Antwerpii spokojni Flamandzcy wzięli się natychmiast do sprawy, którą uważali za najpilniejszą, to jest do wyciągania z domów i aresztowania wszystkich kolaborantów.

—Trzeba ich powiesić, mówią Antwerpczanie, a potem zabierzemy się do pracy.

Rewanż

W 1940 roku generał Rennie został wzięty do niewoli w St. Valery. W sposób nadzwyczajny zdołał on potem uciec z rąk niemieckich, przedostał się do Afryki, brał udział w bitwie pod El Alamein.

Obecnie generał Rennie, na czele 51-ej dywizji, zdobył St. Valery.

Wieczny sekret

Członkowie ruchu podziemnego w Belgii przysięgli sobie, iż nie wyjawiają nigdy w jaki sposób komunikowali się z Aliantami. Łączność ta funkcjonowała znakomicie i była podstawą wielu sukcesów.

Ale po zesłaniu wojnie, gdy bojownicy ruchu podziemnego w Belgii jeli ogłaszać w gazetach i książkach swe wspomnienia, ujawnili w nich wszystkie swe chwytły z czasów konspiracji. W sztabie niemieckim, jeszcze na długo przed Hitlerem, wszystkie te relacje były w pełni skompilowane. W 1940-ym, skoro bojownicy belgijscy chcieli zastosować stare, dobre sposoby, przekonali się niezwłocznie, iż Niemcy znają je na wylot. Wobec tego cały system łączności musiał być wymyślony na nowo.

A że w bzdure, iż nigdy już nie będzie wojny Belgowie nie wierzą, więc nie chcą ryzykować.

Prawdziwe zniszczenia

Przejeżdżając przez niedrażniętą Brukselę i słuchając skarg mieszkalców na straszliwe przejścia wojenne żołnierze brytyjscy mruczą:

—No, ale Londyn jest tysiąc razy bardziej zniszczony od Paryża i Brukseli razem wziętych.

Bruksela zasnęła Gestapo, głód i deportacje. Londyn naloty, długie noce po schronach i buzz-bomby. Trudno ustalić co jest większym męczeństwem.

K. Z.

To i owó

Kto ma szczęście?

Do kogo może się stosować takie westchnienie męża stanu:

—By wojna ta się dobrze dla nich skończyła, będą musieli wyzyskać całe swe tradycyjne szczęście dla pokonania swej tradycyjnej głupoty!

Nie do Polski w każdym razie, bo szczęścia przypisywać nam nie można. Do Polaków pasuje dziś lepiej, niż kiedykolwiek powiedzenie Rocheforta:

"Był to człowiek tak nieszczęśliwy, iż w kołach jego znajomych, zaczęło go podejrzewać, iż jest Polakiem..."

Ten zarabia...

Sienkiewicz dostawał od gazety, w której drukował "Trylogię" w od-cinku, po 2 kopiejki od wiersza. Kipling, u szczytu sławy, brał po pół korony od słowa.

Obecnie Hemingway, dziennikarz, który zyskał ogromny staż (i furię pieniędzy) swymi reportażami z wojny hiszpańskiej, zawarł umowę z pismami amerykańskimi na reportaże z walk w Europie. Honorarium ustalono na 7 szylingów 6 pensów od słowa!

Hemingway ogłosił, że był pierwszym Amerykaninem, który wjechał do Paryża. Tuż korespondenci na to mówią.

—Hmmm... to raczej dwupłciwe... Natomiast możemy za-ważać, iż był on istotnie pierwszym Amerykaninem, który wszedł do baru paryskiego hotelu Ritz.

Ryby milioner

60 lat temu Alec, młody chłopak z Grimsby, wsadził swe parę funtów oszczędności w przemysł rybny. Obecnie Sir Alec umarł milionerem. Alec był właścicielem całej floty łodź- stwów rybackich. W czasie zeszłej wojny pożyłczył Admiralceji 50 statków na poławiarze min.

Hobby Aleca była dobroczynność. To fundował nagrodę £1.000 dla farmera, który wyhoduje w ciągu roku najpiękniejszą świnię, to znów ofiarował £1.000 dla posiadacza najładniejszego ogródka w Grimsby. Kiedyś złożył wszystkim dzieciom w Grimsby konta bankowe z paru szylingami na księżeczce.

Widząc smutnego robotnika na ulicy często wyciągał mu bez słowa funta do kieszeni.

Wszystkim żołnierzom z Grimsby posyłał paczki papierosów.

Rządowi brytyjskiemu pożyczył £50.000 bez procentu. A wiadomo że rząd nie tak nie lubi, jak coś dostać za nie.

Na początku tego stulecia Alec przeleżał się w szpitalu. Miał z tego tak złe wspomnienia, iż teraz zapisał w testamencie £60.000 na zakup pościeli z najlepszego materiału dla wszystkich szpitali.

Dobry przykład

Zalotna notatka w gazecie: "Przedstawiciel naszego pisma udał się do radnego Hudsona, prezesa Komitetu popierającego "Spędzanie urlopów w domu", by przeprowadzić z nim wywiad, ale się okazało, że radny wyjechał nad morze, na 10-dniowy urlop."

K. Z.

PROSIMY O ZWROT KSIĄŻEK

Referat Kulturalno-Oświatowy Polskiego Czerwonego Krzyża uprzejmie prosi wszystkich czytelników biblioteki o zwrot wypożyczonych książek. Oddziały Wojskowe, Dywizyjny i Stacje Lotnicze posiadające biblioteki P.C.K. proszone są o wycofanie zbędnych egzemplarzy książek i przesłanie ich do P.C.K. Książki te rozdane będą do szpitali dla rannych.

Dla rannych z frontu Włoskiego P.C.K. poszukuje przedewszystkiem książek wydanych w Wielkiej Brytanii w roku 1941 i 1942, których nie można już zakupić na rynku księgarskim.

Książki przysyłać należy—34, Belgrave Square, London, S.W.1. Polski Czerwony Krzyż. Referat Kulturalno-Oświatowy.

Zarząd Koła Opieki nad Żołnierzem, Oddział na Szkocję podaje do wiadomości zmianę adresu: 26, South Learmonth Gardens, Edinburgh.

Jak wygląda "nowa niemiecka wojna morska"

"Żywe torpedy" i śmiertelne "zabawki"

Korespondent morski Pat-a Janusz Laskowski donosi z pokładu O.R.P. "Krakowiak" dn. 17 sierpnia. (Korespondencja spóźniona z przyczyn niezależnych ani od autora ani od redakcji).

Naprawdę czekam na bitwę morską: Niemcy uparcie kryją się w portach i nawet działalność ścigaczy zmalała w stosunku do ubiegłego tygodnia.

Natomiast coraz ciekawiej wygląda łódź, rozjaśniany co noc wyblaskami bomb i pocisków broni przeciwlotniczej.

Noc na 17-ty sierpnia r.b. należała do najbardziej nasilonych lotnictwem. Ponad okretem przelatowały stale już nie tylko pojedyncze maszyny, ale wielkie grupy samolotów własnych. Były również i nieprzyjacielskie, ale w tak bardzo znikomej ilości, że działalności ich nie można w ogóle brać pod uwagę. Samoloty sojusznicy ciągnęły nad Normandię, skąd wybliski pocisków artyleryjskich dawały nam na morzu znać o trwającej przez całą noc akcji lotnictwa alianckiego.

Wojna na morzu nabrała cech specjalnych. I sądzę, że warto jest podkreślić jej zmieniony charakter.

Zmiany te wprowadzili sami Niemcy, wysyłając się coraz bardziej na najróżniejsze "psikusy" i "kawały", które mogą wprowadzić przyniesie aliancom jakąś szkodę, — nie mogą jednak w żadnym stopniu poważnie zaważyć na rozwoju wypadków wojennych.

Od pierwszej połowy lipca r.b. Niemcy używają na Kanale Angielskim swoich "żywych torped".

Od czasu do czasu powierzchnia wody burzy się i do naszych uszu dochodzą odgłosy eksplozji. Wypadki te są rzadkie, ale zachodzą. To właśnie niemiecka "nowa wojna na morzu."

Myśl techników i wynalazców hitlerowskich poszła przedziwną drogą w poszukiwaniu maski dla materiałów wybuchowych, rozrzuconych na mo-

rzach w postaci belek i desek oraz najróżniejszych przedmiotów, których wygląd nie powinien nasuwać nawet najmniejszych podejrzeń niebezpieczeństwa.

Skutki tych różnych rodzajów broni — do sieci rybackich, przeplatanych ładunkami materiałów wybuchowych — nie są i nie mogą być poważne. Są — jak sądzę — jedynie śmieszne mały "psikusami."

Praca jednak nad przygotowaniem zamaskowanych ładunków wybuchowych nie była naprawdę zabawką. Ogarnąć musiała w Niemczech co przedniejszych wynalazców i techników. I dlatego "nowa broń" Niemców na morzu zasługuje na podkreślenie i uwagę: świadczy o niewątpliwym zboczeniu myśli, zmierzającej dzisiaj w przededniu klęski nie drogą

wielkich rozstrzygnięć, ale ścieżynką małych nieistotnych "psikusów," robionych chyba wyłącznie dla zadośćuczynienia zasadzie: "było tylko zepsuć," "było więcej szkód zadać," "było zabić i zamordować."

Zaiste w dziele zadawania śmierci Niemcy są niezmordowani. Gotowi są na największe wysiłki, byle tylko nieść śmierć.

Duch Himmlera przejawia się w obecnej fazie wojny morskiej. Tylko że na morzach Niemcy nie są dostatecznie silni, aby szerzyć śmierć zbiorową, jak we własnych obozach koncentracyjnych.

Kontentują się więc małymi, bardzo kosztownymi zabawkami, wybuchającymi od czasu do czasu na wodach Kanału Angielskiego bez żadnego znaczenia dla rozwoju wojny.

Wymowne słowa rannych żołnierzy

W sekcji szpitalnej PCK zaroilo się od kobiecych postaci, pochylonych nad paczkami przygotowywanymi dla rannych żołnierzy.

Przedemną leżą teczki z listami, nachodzącymi codziennie od naszych żołnierzy, którzy przybywają z frontu włoskiego i francuskiego.

Listy pisane drżącą ręką na małym kawałku papieru, zawierające krótkie, lecz wymowne zdania o wdzięczności za otrzymane pierwsze paczki. Słowa pełne wzruszenia, pisane do nieznanej rodzicielki, która w chwili osamotnienia wyciągnęła do niego pierwszą siostrzaną rękę. Głębokie wzruszenie ogarnia każdego z nich, gdy w obcym szpitalu, w nieznanym środowisku, słuchając, dzięków nieznanej mowy, otrzymują słowa pełne troski, wnioskujące w potrzeby rannego brata. Z jak wielkim wzruszeniem pisze każdy z nich, czym był dla niego uśmiech siostry Polskiego Czerwonego Krzyża, oczekującej go na lotnisku na angielskiej ziemi. Każdy niemal list podkreśla to pierwsze przywitanie, które utrwaliło się tak głęboko w jego sercu.

Prócz słów wdzięczności za otrzymaną paczkę, (która zawiera 6 arkuszy papieru, 6 kopert, notes, 40 papierosów, 2 zyletki, szcztokę i pastę do zębów, grzebyk i mydło do golenia, przybory do szycia z guzikami, paczkę suszonych owoców i czekoladę)—jest na końcu listu zawsze nieśmiała wzmianka... o chusteczce do nosa, o książkach i gazety polskie, o wiadomość o jego bracie, walczącym, jak on, o rodzinę... A każdy niemal list tych przybyłych z frontu włoskiego apeluje o słownik angielski, by móc porozumieć się z otoczeniem szpitala.

Czytamy listy tych, co przybyli z frontu francuskiego. Ci byli już tutaj. Apelują oni najczęściej o zawiadomienie przyjaciół, rodziny, kolegów. To ci z pierwszej pancernej.

Wrócili ranni tutaj, gdzie przez lata poprzednie oni sami opiekowali się rannymi kolegami lotnikami, marynarzami, którzy pierwsi poszli w bój z tej wyspy. Dotychczas to oni dawali rannym kolegom swoje racje czekolady i słodyczy, otaczali ich czułą opieką. Dziś oni sami znaleźli się na łóżku szpitala w Anglii, a tak nieliczne szeregi są tych, którzy wiedzą o ich potrzebach.

Niechże ich prośby dotrą do serc, które dumne z ich bojowego wysiłku pod Monte Cassino, Anconą, Falaise, znajdują wyraz uczuć swoich w troskliwej opiece i pamięci serdecznej o nich. Jak łatwo będzie nam urzeczywistnić ich życzenia, gdy sta-

PAMIĘTAJ O JENCACH POLSKICH W NIEMCZECH

KALENDARZYK

13 września.

O godz. 14.00 odbędzie się w Domu Szkocko-Polskim, 7, Greenhill Gardens, Edinburgh, odczyt p. Jerzego Jura po angielsku p.t. "The Polish Underground Movement." Wstęp wolny.

16 września.

Zarząd Sekcji Chemicznej S.T.P. zawiadamia, że dnia 16 września 1944 r. w sobotę, o godz. 17-ej w sali Gas Industry House, 1, Grosvenor Place, London, S.W.1. odbędzie się Walne Nadzwyczajne Zgromadzenie Sekcji.

Poszukuję osoby aniej do pracy domowej dla jednej osoby. Dom nowoczesny, centralne ogrzewanie, dobre warunki. Referencje pożądane. Zgłoszenia pisemne: Mrs. S. Landau, 3, Shakespeare Gardens, East Finchley, London, N.2. Telefon TUDor 6802.

SPRZEDAŻ
Kufrow podróżnych, waliz do ubrań i walizek podręcznych. Railway Lost Property (Sales Dept.), 41/42, Parliament St., London S.W.1.

MASZYNY DO PISANIA
RĘCZNE oraz BIURÓWE
z polskimi członkami do sprzedania. Wykonujemy wszelkie naprawy szybko i dokładnie.

AJAX TYPEWRITER Co.,
12, Hampstead Rd., N.W.1, naprzeciwko st. kol. podz. Warren Street. Tel. BUS. 2774.

N R J

niezawodny proszek

od

BÓLU GŁOWY

również

KOI NERWY

wg przepisu znako-
mitego specjalisty

Sprzedaż wyłącznie
hurtowa:

N R J COMPANY

26, CANDLERIGGS,
GLASGOW

popularne restauracje z prawem wyżywku

BERTORELLI

19, Charlotte Street, London, W.1
Tel.: MUSeum 4174

70-72, Queensway, London, W.2
Tel.: BAYwater 3160

23, Shepherd's Bush Gn., London, W.12
Tel.: SHEpherd's Bush 2682

Sojusznicy zajęli Luksemburg Linia Zygfryda pod ogniem

Korespondent wojenny "Dziennika Polskiego i Dziennika Żołnierza" przy SHAEF, Florian Sokół donosi.

Na długiej linii frontu od Antwerpii do Nancy niezwykle intensywna działalność lotnictwa taktycznego Sprzymierzonych, co jest zwykłym następstwem dobiegających do skutku operacji lądowych. Tysiące średnich i lekkich bombowców oraz myśliwców bombardujących wszystkich typów skierowane zostały ku granicom Rzeszy, gdzie atakują ważne obiekty obrony nieprzyjaciela w Holandii, Belgii, Luksemburgu, Francji i w Niemczech. Polskie dywizyjny Spitfireów przeprowadziły skuteczny nalot na niemieckie barki transportowe pod Vliszingen. Jednocześnie ciężkie bombowce sojusznicy atakują bez przerwy węzły kolejowe, lotniska, pociągi, tory, drogi, mosty i koncentracje wojsk na tyłach linii Zygfryda oraz daleko w Niemczech. Wczoraj zestrzelona została nad Niemcami rekordowa ilość myśliwców Luftwaffe — 130, przez same tylko myśliwce amerykańskie.

Ważne posunięcia wojsk Sprzymierzonych wzdłuż granicy Niemiec są w dalszym ciągu trzymane w tajemnicy. Nieprzyjaciel został nie tylko rozbity we Francji, lecz i oślepiony, wskutek braku własnego rozpoznania lotniczego. Wie on skąd się cofa, ale nie wie, gdzie znajdują się w danym momencie Sprzymierzeni. Generali niemieccy, wzięty do niewoli oświadczył, że czerpał swe wiadomości o sytuacji na froncie z radia brytyjskiego.

Lecz same już tylko fakty ogłoszone przez SHAEF świadczą o nowych znaczących postępach Sprzymierzonych. Cztery armie: 1. kanadyjska, u boku której walczą polska Dywizja Pancerna, 2. brytyjska, 1. i 3. amerykańskie prą naprzód od Kanału Alberta do Nancy na skrajnym prawym skrzydle, gdzie bliski już jest kontakt z 7. armią amerykańską docierającą do t.zw. Bramy Belfortu, na granicy szwajcarsko-francusko-niemieckiej.

Kolumny 1. armii amerykańskiej, posuwające się ku Mozeli, wyzwołyły Luksemburg, zbliżając się tamte do granicy Rzeszy.

Według nieurzędowych wiadomości, wojska brytyjskie, operujące z Kanału Alberta przekroczyły granicę Holandii pod Dugroote, a Amerykanie są w odległości kilku mil od Akwizgranu na przedpolu linii Zygfryda.

Wzdłuż linii biegnącej od Kanału Alberta na wschód od Liege i Namur, następnie na południowy zachód przez Marches, Verviers, Thionville do Metz i Nancy — na przestrzeni 320 mil — nieprzyjaciel stawia opór, miejscami bardzo zaciety. Najcięższe walki toczą się na przyczółkach Kanału Alberta i pod Nancy, gdzie lotnictwo Sprzymierzonych ciężko bombardowało pozycje niemieckie w lesie Forêt d'Haye.

Na odcinku północnym Gandawa oczyszczona została z resztek wojsk nieprzyjacielskich. Sprzymierzeni dotarli do Zeebrugge. W Holandii rozpoznano lotniczo stwierdziło znaczny ruch transportów niemieckich, wskazujących na ewakuację. Nieprzyjaciel stara się niewątpliwie wszelkimi sposobami skrócić swój front, a opór jego na zachód od linii Zygfryda wydaje się być głównie akcją wzmacnianych tylnych straż.

Havre był bardzo ciężko bombardowany z powietrza i przez brytyjskie okręty wojenne "Warspite" i "Erebus".

Brytyjskie formacje pancernomotorowe przełamały opór niemiecki koło przyczółka na kanale Alberta, przekroczyły kanał Skaldy dalej na północ i weszły na terytorium Holandii.

Oddziały 1. armii amerykańskiej zajęły Luksemburg, stolicę Wielkiego Księstwa. Dalej na północ artyleria amerykańska ostrzeliwuje Akwizgran.

Istnieją wskazówki, że siły gen. Pattona przełamały opór niemiecki w wielu miejscach nad Mozela. Niemcy twierdzą, że 3. armia rozpoczęła nowe natarcie na południe od Nancy.

Wymieniliśmy w skrócie najważniejsze wiadomości z frontu zachodniego. Poniżej podajemy nieco bardziej szczegółowy obraz sytuacji:

1. W niedzielę kolumny pancernomotorowe 2. armii brytyjskiej — po przełamaniu oporu niemieckiego w rejonie przyczółka na kanale Alberta — szybko posunęły się naprzód, zdobyły most na kanale, łączącym Skaldę z Mozela, i wczoraj rano przekroczyły granicę Holandii. Istnieją wskazówki, że, jakkolwiek Niemcy skoncentrowali dość potężne siły nad kanałem Alberta — i tu, jak i gdzie indziej, skoncentrowali oni wszystkie siły na wysuniętych pozycjach. To też kilkunastomilowy skok brytyjski po przełamaniu oporu niemieckiego nie natrafił na większe przeszkody.

Tymczasem walka na przyczółkach wciąż trwa. Sądzić jednak należy, że nowy przełom zagrozi Niemcom jeszcze jednym odcięciem i zmusi ich do odwrotu.

Dalej na zachód siły brytyjskie są na północ od Antwerpii, prawdopodobnie w pobliżu granicy holenderskiej.

Na odcinkach nabrzeżnych obserwuje się w dalszym ciągu ten sam obraz: sztywnego oporu niemieckiego w niektórych rejonach, zacieklej obrony Boulogne, Calais i Dunkierki, zarazem zaś opanowywania przez Kanadyjczyków ważnych punktów bez oporu niemieckiego. W ten sposób zajęto Zeebrugge.

Dalej na południowy wschód inne oddziały sojusznicy zwiększają nacisk na garnizony niemieckie w por-

tach. Jeszcze dalej — Le Havre był w niedzielę kilkakrotnie atakowany z powietrza; także zrzucono na port 5,000 ton bomb. Ciężkie okręty brytyjskie ostrzeliwały go od morza.

Nawiasem mówiąc, zaobserwowane zostało ciekawe zjawisko: oto mianowicie mieszkańcy Londynu wyraźnie słyszeli ogień artylerii i wybuchy bomb na wybrzeżu francuskim, podczas gdy na wybrzeżu Anglii, a więc znacznie bliżej pola walki, huk artylerii nie był głośniejszy niż ostatnio.

2. Siły amerykańskiej 1. armii poczyniły duże postępy na froncie we wschodniej Belgii. Posunęły się one w kierunku Hasselt na kanale Alberta, na wschód od Liege zaś jeszcze bardziej zbliżyły się do granicy niemieckiej. Według niepotwierdzonych informacji Akwizgran jest bezustannie ostrzeliwany od niedzieli wieczorem przez średnią artylerię amerykańską.

Inne nieurzędowe wiadomości są nie mniej sensacyjne. Według nich mianowicie patrol amerykański operujący na terytorium niemieckim, sojusznicy samoloty rozpoznawcze zaś... nawet lądowały na obszarze Niemiec.

Dalej na południe Amerykanie na szerokim froncie wkroczyli do Wielkiego Księstwa i zajęli stolicę — Luksemburg. Na północ od stolicy mają się toczyć dość ożywione walki.

Wczorajszy komunikat niemiecki mówi: "Wzdłuż linii Verviers — Metz nieprzyjaciel wywiera nacisk na nasze wycofujące się straż tylną." Przypomnieć należy, że jeszcze poprzedniego dnia Niemcy mówili o linii Verviers — Arlon, która przebiega o ok. 20 mil na zachód od obecnie wymienionego przez nich frontu.

3. Komunikat niemiecki wskazuje zarazem, że nieprzyjaciel jest w odwrocie również w rejonie od Metz do granicy luksemburskiej. Nieoficjalne informacje niemieckie ujawniły wczoraj popołudniu jeszcze ciekawszy fakt, że mianowicie duże siły amerykańskie atakują w kierunku Mirecourt. Miejscość ta znajduje się o ok. 30 mil na południe od Nancy. W ten sposób precyzowałby się wielki manewr kleszczywoy armii Pattona, przy czym jedno ramię posuwałoby się na północ od Metz, drugie zaś na południe od Nancy. Niemieckie siły, na przedzie zgromadzone między tymi fortecami, zostałyby zagrożone oskrzydleniem z dwóch stron.

Ostatnie doniesienia korespondentów wskazują zresztą, że i nad

KOMUNIKATY

Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego w Londynie zawiadamia, że Kurs Korespondencyjny przedmiotów polskich, prowadzony przez Ośrodek Nauczania Korespondencyjnego w Glasgowie, wznowia swa działalność po wakacjach w drugiej połowie września b.r. Kurs jest w pierwszym rzędzie przeznaczony dla młodzieży polskiej studiującej w szkołach brytyjskich, korzystając z niego może również młodzież znajdującą się w Armii Polskiej w Brytanii. Ośrodek Nauczania Korespondencyjnego dostarcza uczestnikom materiału lekcyjnego z religii, jęz. polskiego, historii Polski i geografii Polski w zakresie gimnazjum.

W nowym roku szkolnym 1944/45. będą prowadzone dwa kursy:

1) dla nowożytności; 2) dla dotychczasowych uczestników, którzy przerobili już materiał I-go roku nauczania.

Za rozsyłane lekcje od uczniów stałych nie pobiera się opłat.

Zgłoszenia należy kierować do Ośrodka Nauczania Korespondencyjnego — Polish Centre of Teaching by Correspondence, 61, Hillhead Street, Glasgow W.2.

KURS DLA PRACOWNIKÓW UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Ministerstwo Odbudowy Administracji Publicznej zamierza uruchomić w Londynie dla osób zamieszkających w Londynie i w okolicy — bezpłatny kurs wieczorowy dla pracowników ubezpieczeń społecznych na terenach przyszłej okupacji, na poziomie dyktorów Kas Chorych i kierowników Urzędów Ubezpieczeń.

Podania należy kierować do dnia 20 września b.r. do M.O.A.P. Dział Okupacyjny, 12/13, Grafton Street, London, W.1. Do podania należy załączyć życiorys własnoręcznie napisany z wyszczególnieniem posiadanych wykształcenia, ew. praktyki w ubezpieczeniach wzgl. w służbie państwowej lub samorządowej, znajomości języka niemieckiego.

Szczegóły programu będą podane do wiadomości kandydatów we właściwym czasie. Kandydaci, którzy nie mogą korzystać z kursu wieczorowego, a chcieliby zaznajomić się z podstawami socjalnym niemieckim, mogą otrzymać skrypta za zwrotem kosztów.

ZW. POŁN. WSCHODNI

Sekretariat Związku Ziemi Południowo-Wschodnich (45, Belgrave Square, S.W.1) czynny jest codziennie od godz. 17 do 19 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Mozel "skorupa" oporu niemieckiego jest bardzo cienka i że Amerykanie ostatnio zaczęli zadawać nieprzyjacielowi ciężkie straty.

Lotnictwo sojusznicy w ostatnich dniach znów zadało Niemcom szereg drugoczących ciosów, atakując kolumny i koncentracje, jak również pociągi i instalacje kolejowe. O operacjach tych opublikowano ostatnio mniej szczegółów, można jednak wnioskować, że zakrojone one były na dużą skalę.

Operacje te są teraz tym bardziej bolesne dla Niemców, że sojusznicy lotnictwo taktyczne atakuje już wiele obiektów na obszarze samych Niemiec. W niedzielę myśliwce amerykańskie z eskorty bombowców zniszczyły na lotniskach w Niemczech aż 119 samolotów.

Epizod wojenny — sprzeczny z zasadami i celami wojny

Rzym. PAT. Organ Watykanu "Osservatore Romano" pisze o walkach w Warszawie:

"Wypadki rozgrywane się w Warszawie wywołują wszędzie głębokie wrażenie, gdyż jedyny w swoim rodzaju ten epizod wojenny stoi w sprzeczności z zasadami i celami wojennymi sprzymierzeńców.

"Karta, z opisami walk Warszawy, choćby ze względu na prestiż wojskowy Sprzymierzonych, nie powinna była się znaleźć w księdze historii obecnej wojny i być zapisana zwłaszcza w chwili, gdy komunikaty donoszą o coraz to nowych sukcesach na wszystkich frontach. Komunikaty te podkreślają jednocześnie fakt jak to miasta i ludność zostały oswojone i jak to udzielono im hojnie wszelkiej pomocy, dostarczając amunicji i broni.

"Kola polityczne podkreślają fakt, że bierność rosyjska, podczas zmieniających się walk w Warszawie, nie była poddyktowana wyłącznie przyczynami natury wojskowej, lecz również politycznej. Ten stan rzeczy wywrze wpływ na całą przyszłość Polski oraz na kwestie, będące w zawieszeniu, a istniejące między Polską a Rosją.

"Nie powinno było uścisnąć, że stanowisko jakie zajęli Sprzymierzeni zostanie również ocenione i z tego

Bombardowanie Niemiec

Już czwarty dzień z rzędu ponad 1,000 ciężkich bombowców amerykańskich z baz w W. Brytanii atakowało obiekty w Niemczech.

Urządzący komunikat wymienia następujące obiekty: zakłady paliwa płynnego w Merseburgu, Lutzen-dorf (koło Lipska) oraz Misburgu (koło Hanoweru). Atakowano również inne obiekty w środkowych Niemczech, nie są one jednak w komunikacie bliżej wyszczególnione.

Bombowce miały silną eskortę długodystansowych myśliwców. Bombardowanie dokonane zostało przeważnie przy dobrej widoczności, w niektórych miejscach jednak przy pomocy specjalnych instrumentów ze względu na chmury.

W nocy z niedzieli na poniedziałek formacje Mosquito atakowały Berlin. Wszystkie maszyny powróciły do baz.

Pomoc rannym żołnierzom w Glasgow

Dnia 3 b.m. z inicjatywy Scottish Polish V-Clubu zorganizowano komitet nienisienia pomocy rannym żołnierzom pod nazwą "The Glasgow Committee for Welfare of Polish Wounded." W skład komitetu wchodzi organizacje społeczne szkocko-polskie i polskie, przedstawiciele miejscowych władz wojskowych i szkolnych oraz Książnica Polska. Członkowie Komitetu odwiedzają rannych i przynoszą im w miarę możliwości książki i pisma polskie, książki do nauki języka angielskiego, gry, papierosy, owoce itd.

Dary na ten cel można przysyłać pod adresem Komitetu (The Glasgow Committee for Welfare of Polish Wounded—195, Bath Street, Glasgow), lub składać osobiście pod tym samym adresem w niedzielę między 15 a 17 oraz we wtorek i czwartki między 17.15. a 19.00.

DO RANNYCH Z FRANCJI

Klub Polskich Ziemi Zachodnich zwraca się do wszystkich rannych członków Klubu, znajdujących się na terenie W. Brytanii o podanie niezwłocznie swych nazwisk i adresów pod adresem Klubu w Londynie: 45, Belgrave Square, London, S.W.1.

Ofensywa koło Warszawy

Informacje urzędowe z frontu wschodniego są nadal bardzo szczupłe. Rosjanie wprawdzie donoszą o postępach w południowo-wschodniej Transylwanii (na północ od Brasowa) oraz o walkach na południowy zachód od Czerniowiec w Karpatach w pobliżu Campulungu, wydaje się jednak, że wiadomości te nie dają pełnego obrazu. Według nieurzędowych danych siły sowieckie i rumuńskie posunęły się daleko w głąb Transylwanii i nawet miały zająć Cluj.

Jakkolwiek źródła sowieckie nie mówią o ożywieniu się operacji na południu Polski oraz koło Warszawy, wczorajszy urzędowy komunikat niemiecki ponownie utrzymuje, że rejonach Sanoka i Krosna miały miejsce ciężkie walki zarówno obronne jak i ofensywne.

Komunikat niemiecki doniósł również o rzekowym wznowieniu ataków rosyjskich na wielką skalę "na od-

cinku warszawskim między Wisłą a Narwią." Wreszcie Niemcy twierdzą, że odparli ataki na północny wschód od Ostrołęki, gdzie jednak Rosjanom udało się dokonanie kilku wyłomów.

Po raz pierwszy od dłuższego okresu czasu komunikat niemiecki wspomina o walkach na dalekiej północy koło Kandalakszy. Jest to być może wskazówka, że Rosjanie atakują niemieckie strażnice tylnie osłaniające odwrót dywizji niemieckich z Finlandii.

Posel polski w Kanadzie

Ottawa. (P.A.T.). Posel R.P. Wacław Babiński złożył w gmachu senatu listy uwierzytelniające na ręce zastępcy gubernatora generalnego Kanady Hon. Rinfret.

W przemówieniu swym posel Babiński wspominał o wspólnie prowadzonych walkach w których uczestniczą Polacy i Kanadyjczycy, zacieśniając w ten sposób istniejące więzy między Polską a Kanadą. Podkreślając fakt, że jest wielu Kanadyjczyków pochodzenia polskiego, posel Babiński złożył życzenia rządowi polskiemu i narodowi dla Kanady.

W odpowiedzi swej zastępcę gubernatora dał swój wyraz zacieśnianiu się stale współpracy i przyjaźni polsko-kanadyjskiej.

Udział Polaków w wyzwoleniu Francji

Dokończenie ze str. 1-cj.

francuskiego będzie nowym i skutecznym wkładem do pięcioletniego wysiłku niepodległościowego. Godziną zemsty nad śmiertelnym wrogiem Polski wybiła. Wszyscy do walki z barbarzyńskim niemieckim najedźcą. Wszędzie, gdzie istnieje jeszcze grupa Polaków niezorganizowanych, niech powstanie bojowa placówka P.O.W.N. oraz Miejsowy Komitet Walki, jako organ kierujący ludnością cywilną.

Niech żyją zwycięskie armie sojusznice.

Niech żyje odwieczne polsko-francuskie braterstwo broni.

Niech żyje Polska niepodległa i demokratyczna.

Miejsce postoju, 19 sierpnia 1944.

Delegat Rządu Rzeczypospolitej, we Francji, Belgii i Holandii.

Druga odezwa wydana do Polaków została podpisana łącznie przez Delegata Rządu R.P. i Delegata Ministra Obrony Narodowej. Nosi ona datę 22 sierpnia 1944:

"Polacy! Bitwa o Paryż, bitwa o drugą stolicę każdego Polaka, jest w pełnym toku.

"W ciągu przeszło czterech lat pięćset tysięcy Polaków zamieszkałych we Francji, znosiło wspólnie z bohaterem ludem francuskim wszystkie okrucieństwa, wszystkie cierpienia bezlitosnej okupacji niemieckiej. Ten wspólny los zcementował jeszcze raz więzy historyczne i polityczne naszych krajów, oraz braterstwo broni, które zawsze wiązało naszych żołnierzy.

"Dzisiaj razem z Francuzami, idziemy do ostatecznego boju, który wyzwoli Francję i zapewni niepodległość Polski.

"W imieniu Rządu Rzeczypospolitej rozkazuje:

1. Polacy, zdolni do walki, zgłoszą się natychmiast do szeregów F.F.I. (Francuskiej Armii Krajowej) w miejscu zamieszkania.

2. Zdobywajcie broń wszelkimi sposobami, w szczególności zabierając materiał żołnierski nieprzyjacielskich.

3. Atakujcie wroga wszędzie, gdzie on się znajduje, przeszkadzając jego poruszaniu odcinając drogi odwrotu.

Ciężkie walki we Włoszech

Na środkowym odcinku frontu włoskiego oddziały 5. armii zajęły miasta Prato i Pistoja na północny zachód od Florencji. Wypierają one Niemców ku linii Gotów.

Na odcinku Adriatyku bardzo zacietę walki trwają na wzgórzach na południe od Rimini. 8. armia odparła szereg gwałtownych kontrataków niemieckich.

4. Polacy z armii niemieckiej, przyłączając się wraz z bronią i ze sprzętem do jednostek F.F.I. (Forces Francaises de l'Interieur).

5. Na lewym ramieniu należy założyć opaskę o barwach polskich, biało-czerwoną z krzyżem Lotaryngii.

6. Po zwycięstwie, z chwilą uwolnienia Paryża, polskie oddziały zbrojne, oraz Polacy, walczący w szeregach francuskich, zgrupują się w koszarach Bessieres w Paryżu, pod rozkazami pułkownika Daniela.

Niech żyje polsko-francuskie braterstwo broni.

Do boju, o ostateczne zwycięstwo.

DELEGAT RZĄDU RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

DELEGAT MINISTRA OBRONY NARODOWEJ.

M.P. 22.8.44.

Oddziały 7. armii zwięzają korytarz

Główną treścią ostatnich wiadomości z walk 7. armii jest, że oddziały sojusznicy w dalszym ciągu zwięzają korytarz, którym resztki południowych armii niemieckich mogą wycofać się do Rzeszy. Siły sojusznicy posunęły się naprzód na froncie 90 mil.

Na zachodnim skrzydle 7. armii jednostki francuskie znajdują się w bezpośrednim pobliżu Dijon i nie napotykały na większy opór. Amerykanie posunęli się naprzód na szerokim froncie na wschód od Dijon. W tym rejonie opór niemiecki był znacznie większy. Poważne zyski terenowe osiągnięte zostały na północ od Baume les Dames i jeszcze dalej na wschód w kierunku Belfort.

Wczorajszy komunikat niemiecki nie wspomina o walkach w rejonie "bramy Belfort", donosi natomiast o walkach na granicy włosko-francuskiej.

Aby nie padł cień...

"Grimsby Evening Telegraph" z 7 września w artykule wstępnym podkreśla, że brak pomocy rosyjskiej dla Warszawy tłumaczy się zapewne, tym, iż powstańcy uznają nie moskiewski Komitet Wyzwolenia a rząd polski. Piszcie dalej: "tymczasem Warszawa wali się i pali. Brak pomocy nie jest winą W. Brytanii i Ameryki, jednakowoż sprzymierzeni zachodni muszą spełnić obowiązki w trudny sposób, jeżeli nie mogą go spełnić w łatwiejszy. Jeżeli nie spełnimy tego obowiązku padnie cień na nasze zwycięstwo i złamiemy nasze zobowiązanie wobec Polski."

"Lincolnshire Echo" z 6 września we wstępnym artykule wyraża ten sam pogląd i dodaje, że powstańcy polskie zwolnili przybycie 4 dywizji pancernych niemieckich i że powstańcy zniszczyli jedną dywizję pancerną.

ADRES REDAKCJI: Editorial Offices: King's Chambers, 29, Portugal Street, London, W.C.2. Tel.: CHA. 5062, CHA. 8348 i CHA. 5061.

ADRES ADMINISTRACJI: Business Offices: 63, Lincoln's Inn Fields, London, W.C.2. Tel.: CHA. 5505; 5506.

WARUNKI PRENUMERATY: Mies. z przesyłką pocztową W. Brytanii i zagranicą 4 sh. 4d., kwartalnie 13 sh. Należność prosimy wpłacać przekazem pocztowym lub czekiem na "Dziennik Polski".

CENY OGŁOSZEN: 1 cal przez 1 tam—20 sh., zarezerwowane miejsce—50% drożej. Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy i osób—2 sh. za wiersz.

Printed for "Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" by St. Clements Press, Ltd., Portugal Street, London, W.C.2.